



SEKTOR

PIKARO TERENOWEGO KOMITETU OFORU 39 > SOLIDARNOSC

Warszawa, 10.10.1983r

Z ostatniej chwili : PRZEWODNICZACY NSZZ "SOLIDARNOSC" LECH WALESIA ZOSTAL LAUREATEM
POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA !

/obszerny materiał dotyczący tego wydarzenia i osoby Lecha Wałęsy zamieścimy w numerze następnym/

KOMUNIKAT

Dnia 18 września 1983r odbyło się spotkanie TKK NSZZ "Solidarność". W trakcie posiedzenia omówiono sytuację w kraju, sformułowano listy do związkowców chilijskich i AFL-CIO.

Omówiono sprawy organizacyjne. Potwierdzono zasadę występowania pod swoim nazwiskiem wszystkich członków TKK. Przewodniczący RKS Dolny Śląsk jako nieukrywający się działacz związkowy, posługuje się pseudonimem. Po konsultacji z nim postanowiono, że reprezentantem Regionu Dolny Śląsk w TKK będzie Eugeniusz Szumiejko.

W trakcie posiedzenia TKK przyjęto następujące oświadczenia :

OSWIADCZENIE

w sprawie wyborów do Sejmu i samorządów terytorialnych

W okresie najgłębszego w dziejach PRL kryzysu politycznego, trwającej stagnacji gospodarczej i postępującego zubożenia społeczeństwa zbliża się ustawowy termin wyborów do Sejmu, a trzy lata temu minął termin wyborów do rad narodowych. Blisko czterdziestoltnio rządy władzy pozabawionej mandatu społecznego skompromitowały totalitarny system i sparaliżowały gospodarkę kraju. Dziś nie ulega wątpliwości, że jedynie władza ciesząca się poparciem społeczeństwa i służąca żywotnym interesom narodu stworzy szansę podniesienia się Ojczyzny z upadku.

Warunkiem wyjścia Polski z kryzysu jest przeprowadzenie wyborów do Sejmu i samorządów terytorialnych w oparciu o taką ordynację wyborczą, która zapewni społeczeństwu rzeczywisty wpływ na tryb powołania i sposób sprawowania władzy. Nic nie wskazuje na to, by ordynacja taka była przygotowywana. Mówi się natomiast o ewentualności odłożenia wyborów. Świadczy to o tym, że grupa rządząca świadoma jest swej całkowitej społecznej i politycznej izolacji.

18.09.1983r

TKK NSZZ "Solidarność" Z. Bujak /Region Mazowsze/, T. Jedynek /Reg. Śląsko-Dąbrowski/, B. Lis /Reg. Gdańsk/, E. Szumiejko /Reg. Dolny Śląsk/.

OSWIADCZENIE

W związku z występowaniem w TVP działacze NSZZ "Solidarność" TKK NSZZ "S" oświadcza :

Wszelkie wystąpienia w oficjalnych środkach masowego przekazu ujawniających się z własnej woli lub po uprzednim zatrzymaniu przez SB działaczy związkowych - zasługują na potępienie. Dotyczy to zwłaszcza osób pełniących kierownicze funkcje w zakładowych, regionalnych czy ogólnokrajowych strukturach NSZZ "Solidarność". Ich funkcje i przyjęte na siebie obowiązki wykluczają możliwość ujawnienia się do czasu powstania warunków jawnego działania Związku. Przede wszystkim od nich wymagać należy zachowania godności i odpowiedzialności za swoje czyny i słowa w jakkolwiek trudnej sytuacji przyjdzie im się znaleźć. Są i muszą pozostać przykładem dla innych.

Zachowanie Władysława Hardka po ujęciu go przez milicję: jego zgoda na fałsz ujawnienia, wystąpienie w DTV i dyskredytowanie TKK w prasie oficjalnej nie może znaleźć żadnego usprawiedliwienia. Nie wytrzymał próby, z której wyszło zwycięsko tylu uwięzionych działaczy naszego Związku, w tym także wszyscy aresztowani członkowie TKK: Władysław Frasnikiuk, Piotr Bodnora, Józef Pinior, Janusz Pałubicki. Publicznie przekreślając swoją dotychczasową działalność utracił wszelką wiarygodność jaką mu ona dawała.

By nie pozostać na trwałe narzędziem w rękach SB do walki z "Solidarnością", by odzyskać tę wolność wewnętrzną, której członkowie nie może odebrać nawet więzienie, Władysław Hardk musi odnaleźć w sobie dość siły, by stawić czoło dalszym naciskom i szantażom organów MSW.

18.09.1983r

TKK NSZZ "Solidarność" /podpisy jak wyżej/

SŁOWO O GŁOSOWANIU NOGAMI

W oświadczeniu TKK w sprawie wyborów do Sejmu i samorządów terytorialnych czytamy m.in. że "blisko czterdziestoletnio rządy władzy pozbawionej mandatu społecznego skompromitowały totalitarny system i sparaliżowały gospodarkę kraju".

Jest to stwierdzenie ogólnie prawdziwe, mimo że jednak wzbudza pewną wątpliwość. Chodzi o tzw. "mandat społeczny" komunistycznej władzy. Faktem jest, że władza ta od początku oparła się o przemoc rosyjskiego imperializmu, faktem jest, że zorganizowała fizyczną likwidację przeciwników swoich politycznych po wojnie, faktem jest, że terroryzowała i terroryzuje społeczeństwo, faktem jest wreszcie, że urządzała farsy wyborcze. Jednak jest faktem również, że owym organizowanym przez władzę tzw. "wyborach" frekwencja wyborcza była wysoka i że większość głosujących wrzucała do urn kartki bez akreśli. Tak było również jeszcze podczas wyborów do Sejmu w roku 1980, mimo, że przytłaczająca większość ludzi w kraju zdawała sobie świetnie sprawę z tego, że głosowanie to nie ma żadnego praktycznego znaczenia. Nie można powiedzieć, że ludzie maszerowali do urn ze strachu - odmowa wzięcia udziału w tej komedii nie powodowała żadnych represji. Głosowano więc z jakiegoś bezwładności, z poczuciem rezygnacji, że "to przecież i tak nie ma znaczenia".

Tymczasem dla władz miało to znaczenie i dlatego między innymi dbały tak starannie one o zaakreglenie tych wszystkich 99,99 procent. Można było przed całym światem wylegitymować się takim wysokim poparciem społecznym, sfałszowanym, dodajmy, tylko częściowo.

Dlatego też, jeśli komunistyczne władze również teraz zechcą zorganizować podobną farsę, muszą zdecydować - czy będącymi w tej farsie aktorami czy też raczej odnowimy w niej udział. Żeby zapobiec bezkarności oszustwa wyborczego już teraz powinniśmy zorganizować komórki, które w odpowiednim momencie zajęłyby się zarejestrowaniem i i e z b y obywateli, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu zorganizowanym przez władze, określając o ten sposób frekwencję wyborczą r z o c z y w i s t ą . Skoro nie wypada nam inaczej - głosujmy nogami !

/Ron/

PSST! RZĄD PODSŁUCHUJE!

Najwidoczniej Rakowskiemu nie wystarczył rzekomy, pożałuj się Boże, "sukces polityczny" na spotkaniu w Stoczni Gdańskiej, bo przy użyciu wszystkich dostępnych sobie środków postanowił uczynić z Przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Lecha Wałęsy przestępcę uniwersalnego.

Jak zwykle użyto telewizji, gdzie nadano rozmowę Lecha Wałęsy z bratem Stanisławem, która miała być przeprowadzona w Arkanowie - miejscu internowania przywódcy "Solidarności". Ilustracja do nadawanych tekstów była sylwetka Stanisława Wałęsy, sfotografowana ukrytą kamerą w siedzibie SB w Bydgoszczy. Wprawdzie realizatorzy programu utrzymywali, że taśma z nagraniem rozmowy została skonfiskowana Stanisławowi Wałęsie w Arkanowie, ale - poproście - Lech Wałęsa zaprzeczył, jakoby ta rozmowa była przez jego brata nagrywana, a po drugie - jakoś nagranie w sposób oczywisty wskazuje na to, że pochodzi ono z podsłuchu. SB mogła skonfiskować Stanisławowi Wałęsie inną taśmę, np. z nagraniem pozdrowienia dla rodziny, a audycję telewizyjną nadano z podsłuchu, odpowiednio zresztą zmontowanego, co było widoczne dla ludzi, którzy zotknęli się z telewizją lub filmem. W ten sposób rząd ostatecznie się skompromitował, bo po pierwsze posługiwanie się tak spreparowanymi kłamstwami jest zawsze kompromitujące, a poza tym, wszyscy dostojni komunistyczni politycy wystąpili tu w roli dorastających chłopców przytłaczanych na podglądaniu przez dziurkę od klucza lub na podsłuchiwanie pod drzwiami. Oczywiście dorastający chłopcy z tych brzydkich nawyków wyrastają, ale okazuje się, że nie wszyscy. Wicepremierowi Rakowskiemu ten odruch pozostał do dnia dzisiejszego. I jakże to cenią w mondie, drogi panie Rakowski!

Audycja tą rząd udowodnił tylko jedno. To mianowicie, że władze w Polsce stosują podsłuch wobec obywateli przeciwko którym n i o t o c z y s i ę postępowanie karne /bo przecież Lech Wałęsa był w Arkanowie i n t e r n o w a n y !/. Że fotografuje się obywatele załatwiających sprawy w urzędach państwowych ukrytymi kamerami po to, by potem te zdjęcia bez pytania ofiary o zgodę pokazać w telewizji. Państwowa telewizja, uczyniona w ten sposób współuczestnikiem tych przestępstw, boż żenady pokazują wszystko jak loci, a jej partyjnym i państwowym dysponentom być może do głowy nawet nie przychodzi, że robią coś co nie tylko jest potępiane we wszystkich państwach cywilizowanych, ale również jest niezgodne z prawem obowiązującym w PRL. Być może ci ludzie tego prawa nawet nie znają, chociaż niby zajmują się "czuwaniem nad praworządnością".

Naturalnie nie są to żadne rewelacje dla obywateli PRL, którzy nie od dziś wiedzą co za element dorwał się do władzy nad krajem, ale dobrze, że ten program telewizyjny obejrzał sobie zagraniczni korespondenci. Być może wielu z nich dopiero teraz uświadomiło sobie, że słynna afera Watergate to drobiazg w porównaniu z wyczynami partyjnych podglądaczy i podsłuchiowaczy, którym to zbroczeniem psychicznym oficjalnie patronują komunistyczne władze.

Dla społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza dla mieszkańców Trójmiasta, omieja wspomnianego programu stała się natoriast okazją do owacji, jaką urządziła Lechowi Wałęsie publiczność zgromadzona na stadionie z okazji meczu. Czy Rakowski, mimo tylu "sukcesów politycznych", mimo mobilizacji uboższych klakierów, był kiedykolwiek tak fotowany? Nigdy w życiu. Więc zazdrość go źró i wobec tego w swoim dawnym organie, "Polityce", każe zamieścić artykułas, z którego

wynika, że Lech Wałęsa... spowodował bankructwo włoskiego Banco Ambrosiano! Oczywiście do spółki z papieżem. Ta ostatnia rewolucja jest wyraźnym dowodem propagandowej nagonki na Kościół, wobec którego - jak powiedział minister do spraw wyznań, Łopatka - "skończył się okres uprzejmości". A więc komuniści wrócili do swojej starej polityki - polityki prześladowań. Innej polityki zresztą prowadzić nie umieją i to nie tylko wobec Kościoła, ale wobec wszystkich bez wyjątku.

Ataki propagandowe na Lecha Wałęsę dowodzą tylko natężenia nienawiści, jaką komuna żywi do każdego i wszystkiego, co autentycznie polskie. Nienawiści, ale i głupoty. Bo poczekałby jeszcze trochę, a pewnie przeczytamy, że przywódca "Solidarności" spowodował trzęsienie ziemi w Nikaragui, powódź w Indiach czy słynną zimę stulecia w 1979 roku. Zawsze przecież znajdzie się jakiś Barański czy Tumanowicz, który to napisze, wyświetli i uzasadni. Nie takie rze czy przecież uzasadniali. W ten sposób partia i rząd ostatecznie odzyska wiarygodność, nie mówiąc już o zaufaniu.

/Oczko/

DOKUMENTY

Pani Minister Kultury i Sztuki
Prof. dr Kazimierz Żygulski
w miejscu

Poniższy list drukujemy bez wiedzy i zgody Autora/
Warszawa, 31.08.1983r

Wielce Szanowny Panie Ministrze.

W czasie urlądu dowiedziałem się z prasy, następnie powiadomiony zostałem oficjalnym pismem dyrektora Gabinetu Pana Ministra z 16 bm. /nr IV-054/17/83/ o przyznaniu mi nagrody Pana Ministra w dziedzinie literatury za pracę p.t. "Jan Sobieski 1622-1696".

Nie taję, iż to wysokie wyróżnienie sprawiło mi wielką satysfakcję oraz - po raz pierwszy od przeszło 20 miesięcy - sporo radości. Każdy człowiek, każdy twórca i uczony nie może być obojętny na społeczne uznanie dla wyników jego pracy, żmudnej i wieloletniej, uznanie wyrażone w dodatku w formie przyznania tak wysoko cenionej nagrody.

W tej sytuacji pragnę jak najbardziej szczerze podziękować Panu Ministrowi oraz nieznającym mi wnioskodawcom i jurorom za tak wysoką ocenę mojej pracy o Janie III, nad którą spędziłem wiele lat mego życia.

Z drugiej strony muszę stwierdzić, że przyznanie mi nagrody postawiło mnie przed poważnym konfliktem moralnym. W kraju naszym dzieło się, dzieje się i absolutnie nie wskazuje na to, by nie miało dziać się dalej wiele rzeczy i spraw, z którymi w żaden sposób pogodzić się nie mogę. Szczególnie nasilenie tych bolesnych i głęboko niepokojących faktów ma miejsce dosłownie w ostatnim miesiącu, począwszy od słynnych ustaw sejmowych przyjętych w lipcu a skończywszy na likwidacji założonego przez Stefana Żeromskiego ZLP, rozwiązaniu Zarządu PEN-Clubu Polskiego i niewybrednej kampanii zniesławiającej Lecha Wałęsę. Z ogromnym niepokojem śledzę miliony ludzi powolne, ale wyraźne "zamieranie" śledztwa w sprawie śp. Grzegorza Przybyka. Dodatkowy, bolesny dla mnie fakt miał miejsce na spotkaniu wicepremiera Rakowskiego z robotnikami w Stoczni Gdańskiej, kiedy to pan wicepremier, powołując się na moją książkę, w sposób całkowicie ahistoryczny, a więc fałszywy, nacechowany natomiast bezgraniczną pogardą dla robotników, przyrównał ich do warchotów magnackich zrywających pod koniec XVII wieku sejm polskie i prowadzących naszą ojczyznę ku nieuchronnej zgubie.

Podane przeze mnie fakty to tylko nieliczne powody moich trosk, bóli i - nie wahać się użyć tego słowa - tragedii, które od dłuższego czasu przeżywam.

Sądzę, że z poglądów tych, które w największym skrócie zasygnalizowałem, muszę wyciągnąć jedyny konsekwentny wniosek i zrezygnować z nagrody Pana Ministra. Przyjęcie jej byłoby z mojej strony dwulicowe i niemoralne.

Żywię głęboką nadzieję, iż Pan Minister, nie zgadzając się z moimi poglądami ani decyzją, zechce zrozumieć, że nie jest ona równoznaczna z jakimś pustym gestem, ale jest sprawą głęboko przemyślaną, podyktowaną przez moje sumienie. Łączę wyrazy należnego szacunku.

Prof. dr Zbigniew Wójcik

Od redakcji: Nadużywanie przez Rakowskiego podczas spotkania ze stoczniowcami książki "Jan Sobieski 1622-1696" i powoływanie się na nią w kontekście porównania robotników do magnatów zrywających sejm i winnych upadkowi państwa - przeciwko czemu protestuje autor książki i listu - nie jest jedynym fałszerstwem wicepremiera komunistycznego, zupełnie nieodpowiedzialnego, rządu. Bezczelny politykier obozu rządowego podał jako miejsce zamieszkania swego syna w Warszawie /tzn. tego który nie uciekł/ - miejsce nieistniejące. Natomiast 29 sierpnia zaarrestował z artykułu 282 kodeksu karnego jednego z najodważniejszych uczestników spotkania - Mariana Zołciaka.

ZAJRZYM DO ARCHIWUM PZPR-u

Zwolenników teorii o reformowalnym socjaliźmie /jeśli jeszcze tacy są/ zainteresuje być może zjawisko powtarzania się pewnych określeń wypowiedzianych podczas kolejnych kryzysów. Czy pamiętamy jeszcze te słowa ?

Władysław Gomułka , 1956r :

"Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko socjalizmowi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również dotknęło, przeciw wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich ideą. Utrata zaufania klasy robotniczej oznacza utratę moralnej podstawy sprawowania władzy".

Edward Gierek , 1971r :

"Wystąpienia robotnicze na Wybrzożu, podobnie jak przejawy niezadowolonia w innych ośrodkach kraju, nie były wymierzone przeciwko socjalistycznemu ustrojowi. Głównym źródłem kryzysu było osłabienie i głębokie naruszenie więzi między kierownictwem a klasą robotniczą i innymi warstwami ludzi pracy. Kryzys Grudniowy można nazwać przede wszystkim kryzysem zaufania".

Stanisław Kania , 1980r :

"Istnieje zgodność co do charakteru konfliktu, jaki przeżyliśmy /.../ Był to rasowy robotniczy protest nie przeciw socjalizmowi, a przeciw naruszeniu jego zasad, nie przeciw władzy ludowej, a przeciwko niedobrym metodom rządzenia, nie przeciw partii lecz przeciw błędom jej polityki".

Dodajmy od siebie, że, za wyjątkiem Gomułki, wszyscy dygnitarze krytykujący "utrata więzi", "naruszenie zasad" itp, przez cały czas zajmowali wysokie stanowiska w aparacie partyjnym i państwowym i nie uczynili niczego, by tym negatywnym zjawiskom zapobiec. Jaruzelski był za Gierka członkiem Biura Politycznego i rządu i nie słyszeliśmy, by występował przeciwko polityce pchającej kraj do zguby. Rakowski był posłem w Sejmie, ale nigdy nie głosował przeciwko udzieleniu absolutorium dla rządu kierowanego przez Jaruzelskiego, który to rząd był autorem największego w dziejach Polski kryzysu gospodarczego. A teraz osmiela się rzucić robotnikom w twarz obelżywe porównania. Nie nie wskazuje na możliwość odzyskania przez władze naszego zaufania. Jeszcze jeden nieufny

INFORMACJE

INFORMACJE

INFORMACJE

PIASECZNO-POLKOLOR - Mimo nacisku dyrekcji sprawa samorządu nie rusza z miejsca. Obecnie nie udaje się nawet zebrać komisji wyborczej. Wiadomo też, że jeśli nawet komisja zbierze się, to i tak ewentualnie wybory zostaną przez załogę zbojkotowane. Dyrekcja Polkoloru przesunęła 150 pracowników urzędowych do produkcji, mimo to wyniki są niezbyt dobre: produkcja kineskopów na eksport do Węgier praktycznie ustała wskutek kłopotów ilościowych i jakościowych w kooperacji. Ostatnio podzielono w zakładzie administracyjnie praktyki, zamrażarki, odkurzacze itp. Montownia kineskopów zaprotestowała. Nowe związki nie mogły nawet zdobyć listy osób z kierownictwa, które przydzieliło sobie te dobra.

R. Stefaniak, sekretarz KZ "S", zwolniony w trybie natychmiastowym /podstawy formalne są naciągnięte/ otrzymał od dyrektora odpowiedź podtrzymującą decyzję zwolnienia.

GORA KALWARIA - 15.08. przeprowadzono udaną akcję plakatową - rozklejono plakaty z żądaniem zwolnienia więźniów politycznych w dobrze widocznych miejscach publicznych. Część plakatów została usunięta dopiero po upływie doby. Miejscowe społeczeństwo wysoko oceniło akcję.

PRUSZKÓW - ZNTK - 5.09. jest co roku obchodzony przez dyrekcję jako Dzień Kolejarza. Załoga uznaje jako Dzień Kolejarza 25.11. - dzień św. Katarzyny. W tym roku nie było żadnej akademii ani gości. Natomiast rozdzielono kilka odznaczeń m.in. dla założycieli nowych związków. Przedstawiciele otrzymali srebrny krzyż zasługi, a inni - odpowiednio mniejsze. Teraz zagadka: jakie odznaczenia będą dostawali ci, co założą /założyli - niepotrzebne skrócić/ federację? Albo ci, co założą federację federacji, czyli Nowy CRZZ Federastów? Odpowiedź: Rada Państwa ma ustanowić Order Krzyża Złotego. Od częstego nadstawiania ... wiadomo czego.

PODKOWA LESNA - 15.09. dokonano włamania do mieszkania Zbigniewa Bujaka. "Nioznani sprawcy" skradli m.in. futro żony Przewodniczącego RKW. Ożyłby pani komendantowa /z komendariatu/ przeżyła się jesiennymi chłodem?

W wyniku usilnych starań dyrektora tutejszej szkoły, powstała we wrześniu rada zakładowa ZNP. Przewodniczącą została Maria Miłowska /polonistka/, która funkcję tę pełniła przed i po Sierpniu, sekretarzem - Barbara Kulig /rusycystka/. Są to jedyna nauczycielki w tym związku, poza nimi zapisało się ok. 15 osób - głównie emerytów i ludzi z administracji. W szkole pracuje ok. 40 nauczycieli, mniej więcej tyle samo liczy administracja i obsługa. Na terenie Podkowy Lesnej mieszka też około 40 emerytowanych nauczycieli.

URSUS - Portierka z robotniczego hotelu /tzw. "Forum" / na Osiedlu Niedźwiadek przesłała do SB listę ponad 20 chłopców z hotelu, którzy brali udział w manifestacji 31.08.

Marcel Tacik, współredaktor przedwojennego pisma załogi "Głos Ursusa" wciąż jest prześladowany i nie może znaleźć pracy. Chamskie groźby "przedstawiciele prawa" zmusiły nawet właściciela prywatnego zakładu-warsztatu do zwolnienia go.

Mimo odpowiednich przepisów /m.in. wygrana sprawa w Terenowej Komisji Rozjemczej - do spraw pracy/ zwolnieni z więzień pracownicy "Ursusa" nie są przyjmowani do pracy, głównie za sprawą dyrektora Stańczykiewicza. Odebrano im podpisane już obiegówki /dokumenty przyjęcia do pracy/ Stanisław Karpezo dostał opinię lekarza: "Nie może pracować w zakładach przen. maszynowego"